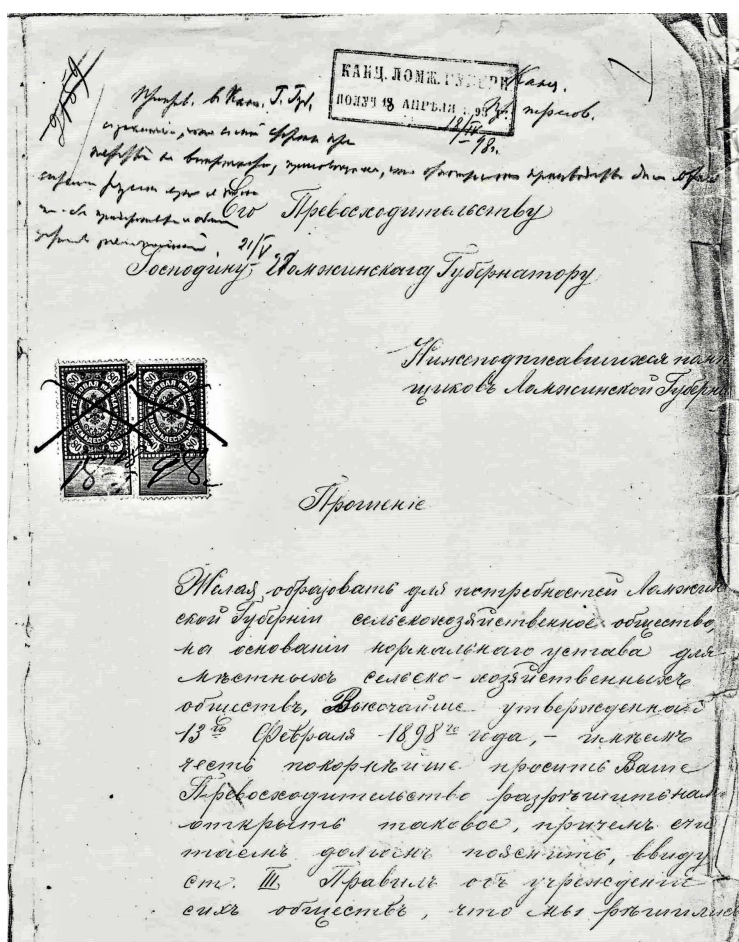


ŁOMŻYŃSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

Organizacja założona przez ziemian z myślą o rozwoju w skali gubernialnej wszelkiej aktywności rolniczej niezależnie od wielkości gospodarstw jej członków stawiała przed sobą ambitne cele. Niewątpliwie aspiracje działaczy Łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego sięgały daleko swym rozmachem. I tak były dziedzic Jeziorka Rzętkowski zachęcał do poszerzenia granic statutowego zasięgu o gubernię płocką. Stanisław Lutosławski podniósł sprawę utworzenia oddziału handlowego, co udało się bardzo sprawnie sfinalizować i w kolejnych latach zintensyfikować działalność tej komórki. Przy okazji poprawiona została infrastruktura przeładunkowa na stacji kolejowej w Czyżewie, gdzie władze pod naciskiem organizacji zainstalowały wagę tonażową. Na polu działalności najwyraźniej przedstawiała się kwestia popularyzacji wiedzy agrarnej. Przesadą nie jest przyrównywanie jej do wszechniczy, niestety z wiadomych powodów politycznych pozbawionej przymiotnika „wolnej”. Ale cóż, nie wszystko od razu. Zaczynało się od zebrań i wystąpień referentów w pilnych sprawach bieżących, a to na temat robotników rolnych, wydajności nowoczesnych maszyn, frachtu nawozów i nasion, po kwestię ubezpieczeń od ognia. Niemal w każdej z wymienionych dziedzin dochodzono do spraw włościańskich, toteż tematów nigdy nie brakowało. Chciano zmodernizować polską wieś. Organiczni stawiali sprawę jasno: higiena, spółdzielczość i szeroka oświata gospodarska. Już na wstępie widać, że to nie tylko pomoc, ale i z oczywistych względów rysujące się przewodnictwo. Złotym środkiem, w przypadku tak rozlicznych planów na gruncie włościańskim, okazały się kółka rolnicze. W nich to pod przewodnictwem doświadczonego dziedzica, choć nie była to ścisła reguła, prowadzono prace związane z modernizacją drobnych gospodarstw rolnych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wystawy rolnicze, na których pokazywano wzorowy dorobek hodowli roślin i zwierząt, wyroby regionalne. Chętnie zjeżdżali się tu liczący na zamówienia wystawcy maszyn. Dodatkowym bodźcem do uczestnictwa były nagrody pieniężne i czempionaty

wyłaniające m.in. owce, bydło i konie o wyjątkowych walorach gatunkowych, polecane do rozszerzania hodowli. W ramach pogłębionej edukacji organizowano m.in. kilkudniowe kursy rolnicze, na których wykładali tacy specjaliści jak bracia Lutosławscy czy fachowi instruktorzy przybywający niekiedy z odległych guberni. O rozmiarach prac świadczą chociażby organizowane uprawowe pola doświadczalne i stacje meteorologiczne. Wyczuwało się też rosnące współzawodnictwo wśród samych ziemian. Dla nich przejawem patriotyzmu, zachodzącym wespół z poszerzeniem relacji ziemiańskiego i włościańskiego rolnictwa skutkującym podnoszeniem jakości produkcji, była hodowla rodzimych gatunków zwierząt. Szczególnie bydło rasy czerwonej polskiej angażowało selekcyonerów do prac nad poprawą mleczności oraz wykorzystaniem jako siły pociągowej. Zwłaszcza właściciel Boguszyca, późniejszy poseł, Franciszek Wierzbicki i absolwent Akademii Rolniczej w Dublanach Czesław Kuberski,



Wniosek o zgodę na otwarcie ŁTR z 27 kwietnia 1898 r.
APB, KGL, sygn. 750



Józefa i Kazimierz Kisielnicy
z Korzenistego. Zb. rodzinne



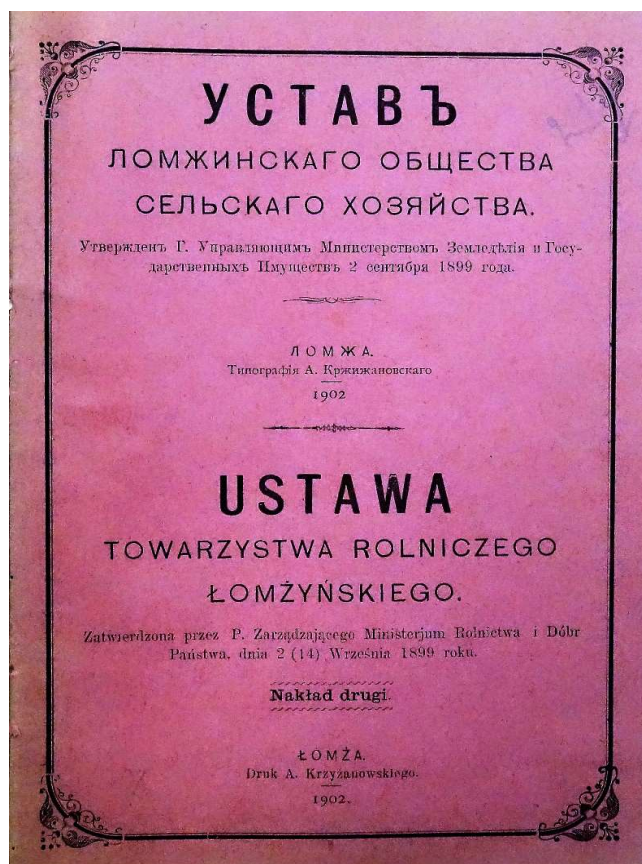
Maria i Stanisław Lutosławscy
z Drozdowa. Zb. MPD



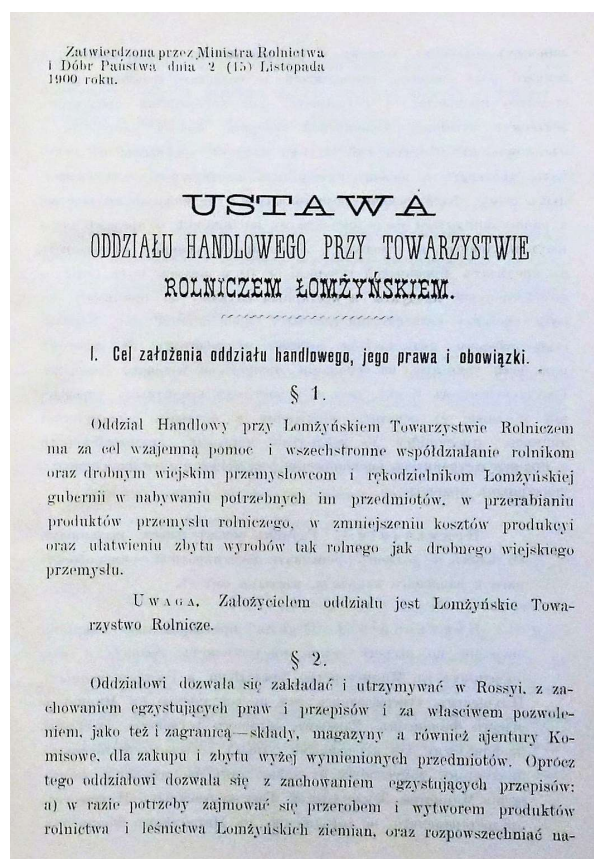
Maria i Józef Jabłońscy z Pniewa.
Zb. rodzinne

dziedzic Sieburczyna, uzyskali zasługujące na podziw wyniki hodowlane. Równie wiele można by napisać o ziemiańskiej opiece nad gospodarstwami kobiecymi, zresztą często ujmowanymi wspólnie poprzez udział w wystawach i kursach rolnych, kiedy to wielokrotnie podkreślano walory hodowli drobiu oraz przetwórstwa domowego zwłaszcza warzyw i owoców. Dodatkowo pojawiał się tu temat chałupnictwa, szczególnie w odniesieniu do tkactwa. Prace te odbywały się pod auspicjami ziemianek, które miały własne stowarzyszenie działające w odniesieniu do gospodarstwa kobiecego. Skupione w ramach Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, patronowały właściankom i zachęcały do wstępowania w poczet członkiń kół czynnych. Jednym ze zwieńczeń ich prac stała się organizacja rocznych kursów rolniczych dla gospodyń wiejskich w Śniadowie, na potrzeby której wybudowano piętrowy gmach.

Prace Towarzystwa były hamowane przez politykę antypolską urzędów. Dało się to odczuć szczególnie w okresie manifestacji o autonomię w 1905 r., a następnie w czasie I wojny światowej, kiedy to wycofujące się wojska carskie świadomie paliły zasiewy i zmuszały do wyjazdu mieszkańców nadnarwiańskich wsi. Wraz z nimi na wschód podążały stada zarodowe, często od pokoleń prowadzone przez te same rodziny hodowców. Jednakże dopiero rewolucja bolszewicka w 1917 r. wywołała nieodwracalne straty wśród ewakuowanego inwentarza.



Statut TRŁ zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa
i Dóbr Państwa 14 września 1899 r., nakład II, Łomża,
Drukarnia A. Krzyżanowskiego, 1902



Statut Oddziału Handlowego przy Towarzystwie
Rolniczym Łomżyńskim, Łomża 1901.
APB, KGŁ, sygn. 750

JAK SIĘ LUD BUDZIŁ

Lud nie znał dotąd Polski – widział ją jako macochę, jako gniazdo *matieżników*, jako *Kraj Prywiślański*, którego królem jest batiuszka car. Z początku więc odnosił się do rzeczywistego oblicza ojczyzny z niedowierzaniem i ciekawością, nie umiając jeszcze odróżnić wrogów i katów swojej ziemi od jej prawdziwych synów. Ale gdy poznał prawdę lepiej, gdy zrozumiał swoje i ojczyzny krzywdy „wielkie”, ukochał ją jak matkę, jak w obraz święty patrzył w wizerunek Orła Białego. Tak widział etnograf Adam Chętnik wydarzenia z lat 1904–1906, gdy się lud budził.

Nie byłoby oświaty narodowej bez oddanych tej sprawie emisariuszy, wspominał Adam Chętnik, podając przykład swego mentora Romualda Bielickiego: *Nie było dla niego niebezpieczeństwa ani złej pogody. Znały go i wsie, i miasteczka, i zaścianki łomżyńskie. Czy to w burej chłopskiej sukmanie, czy w siwej czamarcie pojawiał się między ludźmi – jak duch wielkich przodków wstępowałaś między wątpiących, słabych i zaślepionych – i niosłaś między nich światło, nadzieję i miłość ku ziemi ojczystej. Ty budziłaś uśpione serca i wlewałaś w nie moc i hart, zmuszałaś je do służenia Polsce. [...] Ty z zaparciem się siebie niepomny na niebezpieczeństwa – zorganizowałaś kadry ludu nadnarwiańskiego, który od tych czasów poczuł się obywatelem ziemi polskiej. [...] praca przez ciebie rozpoczęta nie upadła, prowadzą ją w dalszym ciągu ci, których ty na drogę tej pracy naprowadzić umiałaś.* A. Chętnik, *Jak się lud budził...* s. 10.

Emisariusze trafiający pod strzechy mieli jasno określony cel i czas swojego zadania: *Jako Polacy, jako potomkowie dzielnych przodków musimy być równie dzielni i pełni poświęcenia dla ojczyzny. Będziemy pracowali dotąd, dopóki miliony z nas nie zrozumieją, dopóty wszystkich lud polski nie poczuje się mocarzem i właścicielem tej wielkiej spuścizny po przodkach. Polska nasza musi być jeszcze wolna i niepodległa i przyjdzie czas, że jak jeden mąż upomnimy się o to, a przede wrogami staniemy z bronią w ręku.* Ibidem, s. 13.

Aby akcja uświadamiania narodowego ludu mogła się rozwijać, potrzeba było wielu nowych członków kół narodowych, którzy we własnych rodzinnych miejscowościach czuwaliby nad „dojrzwaniem narodowym”. Pierwszym krokiem ku temu było przystąpienie kandydatów do kół oświaty narodowej poprzez złożenie przysięgi następującej treści: *Obiecuję i przysięgam na Świętą Ewangelię i krew Chrystusa, że od dziś wiernie ojczyźnie swej służyć będę, wypełnię względem niej nałożone na mnie obowiązki i sprawy koła naszego zachowam w jak najściślejszej tajemnicy. A jeżeli kiedykolwiek zdradził kogokolwiek z obecnych, niech ciąży na mnie przekleństwo w życiu doczesnym i kara „Amen” – po czym wszyscy całowali krzyż.* Ibidem, s. 14.

Zmiany, które zachodziły w środowisku młodzieży wiejskiej, miały swoje charakterystyczne cechy. Chłopcy, zamiast zbierać się jak dawniej wieczorami, na zebraniach swych czytali wspólnie oraz uczyli się śpiewu pieśni narodowych. Wróciła dawna moda polska, młodzież zamiast palt długich sprawiała sobie szare czamary z szamerowaniami i do tego na głowy rogatywki. Wzmogło się czytelnictwo polskich książek i gazet do tego stopnia, że młodzież ze składkowych pieniędzy kupowała kolejne egzemplarze biblioteczne. Po chłopcach przyszła też kolej na dziewczęta. Ibidem, s. 24.

Masowy ruch wiejski rósł w siłę, gdy przystępowano do strajku szkolnego, a następnie z nieufnością przyjmowano carski manifest październikowy 1905 roku. Gdy do wsi dotarły echa wiecowych wystąpień i pochodów wolnościowych, przestano skrycie rozdawać galicyjskiego „Polaka”, a do grudnia ujawnili się publicznie miejscowi przewodnicy ludu, występując na manifestacjach i zgromadzeniach. Po Nowym Roku, gdy carski aparat bezpieczeństwa na nowo zajął się represjami wobec wystąpień narodowych, ruch polityczny na wsi przycichł. Natomiast utrwalił się ruch oświatowy i kulturalny placówek, w które lud włożył swoje wcześniejsze wyrobienie w organizacjach.

Adam Chętnik prowadził pracę wojskową wśród „drużyniaków” według wytycznych ze Lwowa. Niezależność polityczna skończyła się w momencie utworzenia się na terenie dotychczasowych wpływów „Drużyny” Związku Konarszczyków. Drużyny junackie przeszły wówczas pod wodztwo wojskowe. Por. A. Chętnik, *Mój życiorys*, s. 7.



Kurpie z Dylewa podczas zebrania gminnego. A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, ryc. 21



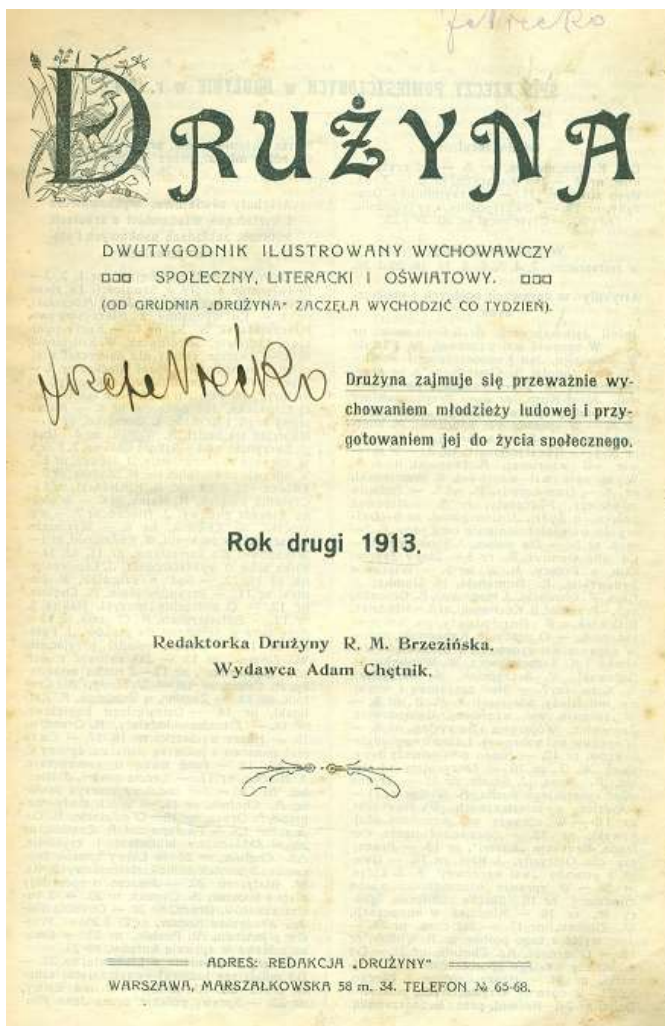
Zakonspirowany obóz skautów wiejskich – junaków, polana leśna pod wsią Morgowniki, lipiec 1913 r.
Młodzież z powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego i ostrołęckiego. Drugi od prawej stoi Antoni Jaros
(z Łowickiego) – instruktor tajnego skautingu wiejskiego (junactwa) i współpracownik pisma „Drużyna”
w Warszawie. Zbiory N.N.



Działacze narodowi, od lewej: R. Bielicki, A. Chętnik, N.N., N.N., 1910 r. Zbiory MPM



Znaczek skautów wiejskich (junactwa). Litery oznaczają: Bóg – Ojczyzna – Cnota – Nauka – Praca. Zb. MPM



Zbiory Jacka Chętnika



Kurpiowska młodzież w strojach regionalnych.
Fot. ze zbiorów MPM